DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 192. Wtorek dnia 10. sierpnia **1869.** — Wawrzyńca M. (rzym.) — Kałłynykia M. (grec.) **Rok III.**

Moskale galicyjscy o unii lubelskiej.

Od lat wielu a wielu, a najbardziej od smutnych dni ostatniego powstania narodowego w latach 1863 — 1864, jesteśmy tak dalece otrzaskani z cynizmem moskiewskim i najgrawaniem się z ofiary, nad którą Moskwa pastwić się nie przestaje, jak długo jeszcze dosłyszeć w niej może tętno życia raz słabiej, to znów goręcej bijące, że nas ani zadziwia, ani nawet uwagi nie uderza jakiś nowy wyskok jej zajadłej przeciw nam nienawiści.

Jak złodziej pozbawiony wszelkiego uszanowania dla własności cudzej usiłuje czynem nowej kradzieży pozbawić okradzionego środków do odszukania swej straty, jak rozbójnik pragnący zagłuszyć wyrzuty sumienia dopuszcza się nowych rozbojów i tłumaczy się przed sobą, że czyni to z nienawiści do ludzkości, która mu krzywdę wyrządziła—tak Moskwa w nienasyconej swej zemście, że głosu męczonej przez się ofiary — Polski, przytłumić raz na zawsze nie może, zdobywa się na coraz nowe czyny gwałtu, tłumacząc je przed światem koniecznością zabezpieczenia własnej egzystencyi.

I prawda, czyja egzystencya spoczywa na grabieży, wszelkie usiłowanie ograbionego do odzyskania swej szkody, musi zagrażać egzystencyi łupieżcy.

Przyznać się do winy jest to samo, co zrzec się posiadania tytułem rabunku dzierżonych praw, co w języku dyplomatycznym zwie się siłą przed prawem.

Takich i tym podobnych wiele pięknych i prawdziwych rzeczy nasłuchała się Moskwa od nas aż do przesytu, lecz to wszystko ani jej cynizmu nie osłabiło, ani jej w dziele gwałtu i zniszczenia nie powstrzymało, i nie powstrzyma, dopóki siła siłą, gwałt gwałtem nie zostanie odparty.

To jest wyznanie naszej wiary politycznej, odnośnie do Moskwy, i wierni tej zasadzie, w żadne pakta z takim przeciwnikiem wchodzić nie mogliśmy i nie chcieli.

Z okoliczności obchodu rocznicy unii, i szeregiem artykułów tchnących plemienną miłością i zgodą, i osobistym wpływem staraliśmy się zbliżyć z Rusią — porozumieć — ułożyć.

Ruś prawdziwa, Ruś szczera, Ruś słowiańska, lubo uważała, że nie na czasie jest nasz krok do bratniej zgody (choć nam się wydaje, że o każdej dobie krok do zgody jest i był zawsze na czasie) nie naplwała nam jednak w oczy jadem nienawiści, nie najgrawała się z położenia naszej ojczyzny, i w proteście swoim przeciw unii, napiętnowawszy Moskali właściwem ich mianem, wyparła się łączności z najezdniczem plemieniem moskiewskich opryszków.

Moskale galicyjscy, wziąwszy odezwanie się nasze do Rusi, za równoznaczne z odezwą do nich, w swym organie p. t. *Słowo* biorą asumpt z ustępu listu, otrzymanego przez nas z Poznania, w którym jest mowa, że jeżeli Ruś nie chciałaby się przyłączyć do nas, my przyłączyć powinniśmy się do Rusi, wystosowali protest i artykuł w nr. 58. *Słowa*, który jako curiosum poniżej dosłownie podajemy dla zaznajomienia z nim naszych czytelników. Podając go zapewniamy pp. lwowskich Moskali, że nie czynimy tego z chęci polemizowania z nimi lub odpierania tego, z czego się śmiać tylko można, gdyż jeżeliby nam przyszło polemizować kiedy z ich sootie czestwiennikami, to w każdym razie wolimy rozprawiać się z tymi, co nad Moskwą i Klazmą, jak z tymi co nad Pełtwią nędzny żywot swój wloką.

Moskiewski organ *Słowo*, stawiając się w charakterze żandarma Polski, imieniem reprezentantów Galickoj Rusi pisze co następuje:

W jednym z ostatnich numerów lwowskiego demokratycznego organu powiedziano, że jeżeli Ruś nie chce przystąpić do połączenia się z Polską — natenczas Polska pzyłączy się do Rusi — sama bowiem Polska istnieć nie może.

Powiedzenie to stwierdziła już nieubłagana loika historycznych faktów. I (zachwaczennaja) zabrana w swoim czasie przez ś. p. Polskę Ruś i litewska ziemia, i sama nawet rdzenna Polska po większej części przyłączone dziś do potężnego russkiego olbrzyma. Fakt ten przedstawia się nam tak naturalnym, jak naturalnem jest prawidło w przyrodzie, wedle którego małe organizmy łączą się z większemi i stanowią w połączeniu z niemi jeden system. Fakt przyłączenia maleńkiej Polski do wielkiej Rusi (co ma oznaczać w języku organu reprezentantów Galickoj-Rusi — Moskwę) już się stał, stoi niewzruszenie i nie da się zachwiać żadnemi drobnemi usiłowaniami, żadnemi komedyami zwolenników byłej respubliki polskiej, do których zaliczamy wszystkie demonstracye, dozwalane jeszcze tylko przez jedną Austryę.

Obecnie pozostały jeszcze: polski krakowski okręg i ruska Galicya, do którychby można odnieść słowa szanownego dziennika. Zachodzi tylko pytanie, jak uregulować międzynarodowe (?!) stosunki obydwóch prowincyj zostających dziś w posiadaniu Austryi. Kraków był jak wiadomo przed 20 laty przyłączony do Austryi, dla sparaliżowania rewolucyjnych kombinacyj i zachowania równowagi. Austrya przyłączyła Kraków do Galicyi jedynie w celu, żeby Galickaja Ruś stawiła przeszkody polskim nieporządkom. Dla tego zdaje się, nie mogli zgodzić się dawni mężowie stanu, chociaż nam przychylni, na oddzielenie ruskiej Galicyi od polskiego okręgu.

To niewygodne położenie, chciałaby polska partya usunąć. Ona stara się zatrzeć lub przynajmniej osłabić antagonizm, jaki istnieje dotąd między nią a ludem. Dla tego dąży ona z jednej strony przy pomocy obecnego ministeryum do rozprzestrzenienia swojego wpływu w całym kraju; z drugiej znów strony wymyśla cały szereg politycznych demonstracyj.

Polskie demonstracye mają jak wiadomo cel podwójny, a mianowicie: utrwalać solidarność z żydami i małodusznymi naszymi ludźmi, którzy chciwi zysków, do czasu pełnią niewolnicze usługi, i chcą oszukiwać Europę, że w Galicyi z wyjątkiem kilku tylko Russkich (Moskali), wszyscy jednomyślnie życzą sobie polsko-narodowego zjednoczenia i restauracyi byłej rzeczypospolitej (?!). Takie oszustwa ze strony polskiej praktykowały nie raz — należy sobie tylko przypomnieć powstańczą szajkę z r. 1864 zebraną we Lwowie i wysłaną do Radziwiłowa, w skutek czego telegrafowano do wszystkich europejskich dzienników o wybuchu powstania na całym russkim (moskiewskim) Wołyniu — i t. d.

Polakom udało się już nie raz oszukać dobroduszną Europę, niezawodnie więc uda się im to dzieło i teraz — z powodu obchodu pamiątki rocznicy Unii lubelskiej.

My powiedzieliśmy już nie raz, jak patrzymy na polskie demonstracye — powiedzieliśmy także, czem jest w naszych oczach unia lubelska, lecz mimo to lwowscy polonomanowie uparli się święcić dzień rocznicy unii (wbrew zakazowi *Słowa* p. r.). W jakim celu? pytamy. Dla odnowienia łączności Rusi z Polską—odpowiedzą nam.

Tego jednak nie ma potrzeby. Polska z wyjątkiem Krakowa i przepadłej Poznańskiej prowincyi faktycznie połączona z Rusią pod berłem russkiego cara oswobodziciela. Unię dwóch narodów spełniła historya, chociaż nie w myśl lubelskiej unii (konstatujemy to przyznanie ze strony *Słowa* p. r.). W początkach swoich i rezultatach będąc anachronizmem, akt ten był zamieniony innym z inicyatywy Rusi. Część rdzennej Polski jest związana na wieki z losami Rusi—związek ten nienaruszony, wznawianie go więc nie ma żadnego sensu.

Za tym artykułem następuje protest przedstawitetelej galickoj Rusi przeciw święceniu dnia rocznicy unii lubelskiej, zawierający tyle razem fałszów i bredni, ile ich dotąd wszystkie razem wzięte dzienniki moskiewskie wyprodukować nie potrafiły. Protest ten, nie jest przez nikogo podpisany, nie ma więc żadnego znaczenia aktu politycznego, okrywa tylko śmiesznością autora i redakcyę, która go publikuje, i tem jednem tylko może być usprawiedliwiony, że jako napisany w języku i duchu moskiewskim, może być zrozumianym tylko przez tych, którzy go obstalowali w redakcyi *Słowa*. Jako taki przyznajemy, ma swój cel i swoje przeznaczenie. Oddrukują go wszystkie po ukazu istniejące pisma w Moskwie, i wszystkie dzienniki polskie pod knutem cara oswobodziciela tolerowane, w kraju prywisłańskim, połączonym aktem stryczkowej unii z Wielką Rusią. Do tej to Wiełikoj Rusi, wedle *Słowa* jeszcze za Jagiełły uciekał russkolitowskij narod z sławnym ruskim czełowiekom Glińskim, jak znów w innym miejscu dowiadujemy się z protestu, że za Władysława Jagiełły Litwinów już nie było, korrennyje russkije ludi, którzy wraz z Jagiełłą porzucili prawosławnoju wiru, i pierekrestiłiś na łatińskoju.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 3. sierpnia.

Żyjemy w czasach, gdzie o niespodzianki nie trudno. Przed kilku jeszcze laty niktby nie wierzył, aby potężny w siłę monarcha w obec manifestującej się woli narodu tak skwapliwie, jak dziś Napoleon, zrzekał się swych przywilejów.

Obecnie odbywające się posiedzenie senatu jest zarówno niespodzianką nieprzewidywaną.

Od roku 1852 senat miał przywilej, że nikt nim nie troszczył się i nie zajmował, mało kto nawet wiedział, kiedy on swe odbywa posiedzenia — była to instytucya naśladowana od innych narodów, u których w razach wyjątkowego wzburzenia wstrzymuje ona postanowienia izby niższej i staje jako arbitr między władzą wykonawczą — a reprezentantami narodu, tu zaś jakkolwiek przysługiwało mu zwrócenie uchwalonego przez ciało prawodawcze prawa do powtornej dyskusyi, jednakże pozbawiony motywowania swej uchwały, i jako powstały z nominacyi wyłącznej naczelnika państwa, był tylko biurem niejako rządowym, i dlatego bez znaczenia dla narodu. Senat dopiero zwróci na siebie, możnaby powiedzieć po raz pierwszy uwagę ogólną, z powodu wystąpienia p. Maupasa byłego prefekta policyi paryskiej w czasie zamachu stanu i jednego z najsłynniejszych jego aktorów, a który uznał dziś dla dobra panującej dynastyi potrzebę reform w duchu liberalnym i wystąpił w roku zeszłym z żądaniem ustanowienia odpowiedzialności ministrów. Wówczas to p. Rouher umiał interpelantowi dowieść niestosowność jego kroku, chociaż teraz były minister stanu jako prezes senatu przewodnicząc obecnym dyskusyom składa uznanie słusznym wymaganiom p. Maupasa.

Projekt odczytanych wczoraj w senacie przez p. Duvergier zmian, mających być wprowadzonemi w konstytucyi, przyznając prawo inicyatywy ciału prawodawczemu w stawianiu projektów do praw, dalej prawo wyboru prezesa i innych urzędników, wszelką swobodę interpelowania rządu, następnie wprowadzając publiczne obrady senatu i odpowiedzialność ministrów, jakkolwiek połowiczny, jest w rzeczywistości wielkim krokiem zrobionym na drodze postępu.

Napoleon widząc wciąż manifestujące się żądania narodu i uznając koniecznośc zjednania sobie tiers-parti, zrzekł się pewnej częci swych przywilejów, przyjmując stawiane mu żądania. Do uzupełnienia reform należałoby tylko zrzec się kandydatur rządowych, a jednocześnie zarządzić nowe do ciała prawodawczego wybory dla możności poznania rzeczywistej woli narodu, a niemniej zamienić zasadę formowania się senatu przez zlanie

---

Grzechy
Krystyny i Izabelli hiszpańskiej
(z francuskiego)
przez
J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

— Co mówisz mój ojcze?... Niepodobna, ażeby miłościwy Bóg taki mi los naznaczył, jaki ów ciężki sen zdawał się przepowiadać.

— A czyż Pan Bóg nie mógł ukazać ci w oddaleniu nieszczęścia, aby przez swą łaskę najświętszą dać ci możność uniknięcia takowego? Cóżby się stało było z Egiptem, gdyby nie sen Faraona, a mianowicie gdyby nie Józef, co mu go wykładał? Opowiedz mi moja droga, coś we śnie widziała. Być może, że mi będzie danem zrozumieć lepiej, co Pan Bóg chciał ci objawić przez ten znak tajemniczy.

— Śniło mi się, iż siedziałam na wzgórzu, będącem metą mych codziennych przechadzek, gdzie roz tałam się z Marinem. Zatapiałam wzrok pomiędzy zarośla małego lasku, na krańcu którego ostatecznie straciłam go z oczu, gdy niebo, dotąd tak lazurowe i przeźroczyste zachmurzyło się nagle. Obok mnie, szumiący potok spadając z góry grzmiał, niby olbrzymi organ na cmentarzu straty mojej. Wiele przedmiotów sterczało jeszcze wyraźnie w ostrych zarysach, sklepienie niebios było ogromne, przedemną stała przyroda poważna, a wyobraźnia moja błądziła we wszechświecie bez granic.

Znowu spojrzałam na ukochany lasek i znowu przypomniało mi się niewidzialne bóstwo.

W dali gromadziły się tymczasem brzemienne chmury, czarne jak skała. Zanosiło się na burzę.

Burza? burza! oh, jakże jej zapragnęłam! tak mi jej trzeba było... Oby tylko była potężną i wielką jak świat... oby wstrząsnęła całą kulą ziemską!

Noc okryła aksamitną szatą widnokrąg i w okamgnieniu zaświeciła na okół czerwona błyskawica i świsnęły mi wiatry nad głową. Zdawało mi się słyszeć wtedy zalatujący zkądsiś śpiew psalmów. Uderzył piorun — schyliwszy czoło przeżegnałam się. Potem nastąpiła chwilowa cisza.

Lecz owa cisza okazała się zdradliwą ułudą, na nowo zawyła nawalnica, jakby stado wężów.

Nagle zaszła zmiana w scenie mojego widzenia.

Ląd zaczął się poruszać i lecieć gdzieś ze mną. Chciałam krzyczeć, lecz brakło mi głosu; w mem łonie odbywała się jakaś walka, sroższa od tortur, z której nie umiałam zdać sobie rachunku; to tylko pamiętam, że brzydziłam się sama sobą. W tem widmo Marina wyrosło z podziemia, krew ciekła z ran po jego ciele. Wyciągnęło ku mnie ramiona i spojrzało z takiem politowaniem, że nie mogłam znieść wzroku jego. Wyrywałem się, ażeby uciec, lecz siły mię opuściły — a ziemia ciągle ze mną leciała — napróżno wzywałam litości: im byłam dalej, tem bardziej zmniejszało się widmo, potrząsając kościami; nareszcie wydało krzyk straszny i upadło do pieczary, która się natychmiast zamknęła. Uczyniłam ostatnie wysilenie, chciałam biedz ku otchłani, aliści ujrzałam się w objęciach ludzkiego potworu z wykrzywioną twarzą, którego dłonie ściskały mię silniej od żelaznych kleszczy.

Opowiadanie to wstrząsnęło systemem nerwowym Marietty — zamilkła nieboga.

Benedyktyn słuchając jej zbladł kilka razy i dziki uśmiech przeleciał mu na ustach.

Marietta nie zauważała tego, będąc pod wpływem okropnego sennego obrazu.

Mnich zaś podumał trochę i w te odezwał się słowa:

— Moja córko! masz słuszność, sen twój był okropny i w dziwnym związku ze smutną nowiną, którą ci niestety muszą zwiastować me usta. Im więcej się nad wszystkiem zastanawiam, tem wyraźniej widzę palec boży w całym tym dramacie.

— O panie nad pany! dodaj mi odwagi, błagam cię w pokorze ducha mojego — zawołała dziewica, wznosząc ręce ku niebu. A teraz mów wielebny ojcze — czy potrzeba wychylić aż do dna kielich goryczy tego żywota? Opowiedz—bo czuję, że najsmutniejsza wieść będzie dla mnie znośniejszą w tym momencie od trawiącej mię niepewności.

Na brązowej twarzy patra zawisł namiętny, złowróżby, właściwy wyraz, który atoli nie uszedł na ten raz baczności dziewicy. Postrzegł to mnich i mniemał, iż się zdradził, bo lice Hiszpanki oblało się szkarłatem.

praw nominowania jego członków na naród, a wówczas możnaby było powinszować Francyi dokonanych reform i 1869 rok niewątpliwie w historyi narodu francuskiego, jakkolwiek nie naznaczony żadną burzliwą rewolucyą, zająłby poważne stanowisko.

Uwaga ogólna dziś wszystkich zwróconą jest na senat; po raz to pierwszy przeszło 100 senatorów przyjmuje w dyskusyi udział — jest to większość dość znaczna, gdyż wszystkich jest w chwili obecnej 147.

O przyrządach do uroczystości 15. sierpnia, w którym to dniu przypada także 100letnia rocznica urodzin Napoleona I., bajeczne niemal opowiadają rzeczy. Liczba lamp, mających być użytemi do oświecenia Tuillerów i pól Elizejskich, ma być tak wielką, że gdyby one zostały ustawione w jednej linii obok siebie, to zajęłyby przestrzeń 7 kilometrów. Illuminacya ta pochłonie więc znaczne fundusze, rząd przeto nie chciał przyjąć wniosku p. Duruy i zwiększyć budżet na oświatę ludności swego kraju, uznaje jednak za właściwe tracić znaczne summy na oświetlenie zbytkowe.

W tych dniach umarł w Paryżu ś. p. Roman Janin, autor niedawno wydanej broszury l' idee française et l' idee russe“, a kapitan styczniowego powstania. Zmarły urodzony na południu Francyi, przepełniony sympatyą dla naszego narodu, po ukończeniu w Poitiers fakultetu prawnego, udał się do Warszawy, gdzie został nominowany nauczycielem języka francuskiego w instytucie szlacheckim. W początkach powstania natychmiast pospieszył on przyjąć udział w walce naszej, a w jednej z pierwszych bitw otrzymał kilkanaście ran—od tej to chwili, jakkolwiek uratowany, jak zdawało się od nieuniknionej i natychmiastowej śmierci, cierpiał wciąż na zdrowiu, po 6ciu zaś latach domowych boleści, zakończył swe życie na łonie familii, ś. p. Roman Janin, pracując w ostatnich czasach w dziennikarstwie francuskiem. Swemi pracami zwrócił ogólną uwagę odznaczającemi się zdolnościami; śmierć porywając go w 37 roku życia, pozbawiła naszą sprawę gorliwego pracownika i szczerego przyjaciela.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Wyszły dwa rozporządzenia ministerstwa oświaty i wyznań. Pierwsze orzeka, iż zasądzenie księży przez biskupów o tyle jest ważne, o ile zasądzony dobrowolnie wyrokowi temu się poddaje. Drugie rozporządzenie dotyczy wszystkich klasztorów i orzeka, iż żadnej osoby duchownej nie wolno wbrew woli zatrzymywać w zamknięciu. Mają dalej podane być spisy wszystkich dotychczas więzionych świeckich, duchownych i zakonników. Gdyby nie chcieli wykonać tego biskupi, to obowiązek ten co do duchowieństwa świeckiego wkłada ministerstwo na starostwa powiatowe, co zaś do zakonów, to starostowie powiatowi zażądać mają dokładnych spisów od przeorów.

Posiedzenie wydziału budżetowego delegacyi przedlitawskiej z dnia 7. b. m. nie wielkiej było doniosłości. Dyskutowano nad dodatkowemi uchwałami jeszcze co do podwyższenia płacy wojskowych lekarzy i audytorów. Przyjęto dalej do wiadomości petycyę niektórych przemysłowców, którzy życzyliby sobie wejść w układy z ministerstwem wojny co do dostarczania umundurowania dla wojska i przekazano petycye ministerstwu wojny. — Na posiedzeniu delegacyi węgierskiej zajmowano się dyskusyą, stojącą po za granicami obrad nad budżetem; deputowany Petrowaj domagał się wyjaśnień co do rumuńskich agitacyj na granicy mołdawskiej. Zastępca ministeryalny nie dał na to zapytanie wyczerpujących wyjaśnień. Odpowiedział jedynie, że przyszło do nieznacznego zatargu, i że Rumunia wyprawiła w tamtą stronę 750 ludzi wojska i 12 dział. Co do innych interpelacyj, odpowiedź na nie dopiero podczas dalszych rozpraw nastąpi, a mianowicie odpowiedź na interpelacyę Tiszy, czy będzie zmieniony zwyczaj w armii istniejący, a niezgodny z duchem czasu, w skutek którego przymuszeni są wyznawcy wszelkich religij do brania udziału w obrzędach katolickiego kościoła.

Niejednokrotnie zabierały już głos wszystkie niemal dzienniki w Austryi przeciw systemowi noszenia broni wojskowych po za służbą. Wszystkie głosy ogółem potępiły ten przywilej, szczególniej co do stopnia niższych wojskowych, którzy już nieraz, jak fakta stwierdzają, dopuścili się nadużyć. Obecnie w tej sprawie zabiera głos organ wojskowości, ale nie wychodzi on wcale ze stanowiska postępowego. Oto *Wehrzeitung* pisze: „Noszenie broni po za służbą jest prawem, o którego utrzymanie wojskowość gotową jest walczyć wszelkiemi przysługającemi jej środkami prawnemi.“ To więc, co potępiła już publiczna opinia, właśnie w imieniu nienaruszania praw wolności osobistej innych ludzi w obec uzbrojonych a zapominających się nieraz żołnierzy — to *Wehrzeitung* nazywa prawem, za które walczyć gotowa, i do walki wojskowość wezwać. Powinna ona, jeżeli chce, wyjść zwycięsko, postarać się o trafniejsze argumenta, jak ten, że jest to prawem wojskowych, chyba, że uważa publiczność za dzikich Hotentotów, a armię za wyszczególnioną kastę. Toć przecież w innych krajach dawno zaprowadzono zwyczaj nienoszenia braci po za służbą, a przecież wojsko nie traci tam nic ze swej powagi lub waleczności.

Francya. Wiadomo, iż Granier de Cassagnac, ten cyniczny zapaśnik absolutyzmu, urągając z 116 interpelantów, którzy spowodowali, jak się później okazało, przedłożenie senatus konsultu, podał długi szereg imion takich, którzy mają żałować wedle niego, iż dali się porwać do tak nierozsądnego kroku. Na to sypnęły się liczne zaprzeczenia deputowanych, nacechowanych w ten sposób jako półgłówków; każdy z nich zadaje kłam twierdzeniu, jakoby krok ów był uczyniony nierozważnie. Granier był już w niebezpieczeństwie udusić się pod tym gradem protestów, oświadcza przeto nareszcie, że artykułu owego, ogłoszonego w jego niebytności, nie uznaje. Pospieszamy uspokoić czytelników, że panu Granier takie pokorne pater peccavi wcale nie bywają bolesne, ani mu bynajmniej nie szkodzą.

Dekret cesarski mianuje radcę stanu Riché prezesem sekcyi dla spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego na miejsce Duvergiera. Jestto człowiek fachowo bardzo zdolny, politycznie zaś zupełnie neutralny.

Sąd poprawczy w St. Etienne rozpoczął postępowanie przeciw robotnikom, schwytanym na świeżym uczynku przy burzeniu machin, zasypywaniu studzien i tp. Obwinionych jest 78; dla ułatwienia postępowania podzielono ich na cztery kategorye. Liczba świadków wynosi przeszło 120. Zdaniem ich zaburzenia te, są dziełem agitacyi zewnętrznej, a właściwi sprawcy umknęli, zostawiając, jak to się często dzieje, w ręku władz tylko swe narzędzia. Nadmienić wypada, że świadkami są ponajwiększej części tacy, którzyby chcieli trzymać robotników w ślepem posłuszeństwie: inżynierzy, dyrektorzy, urzędnicy kopalń. Nic dziwnego przeto, iż jeden z nich twierdzi, że słyszał jakby w kilka tygodni przedtem o zawieszeniu roboty w kopalniach departamentu Loary — z ramienia okrzyczanej ligi międzynarodowej. Zawichrzenia podobne bezsprzecznie są opłakania godne, ale z pewnością piekącym kwestyom dotyczącym nie zaradzi ukaranie przestępców. A przecież policya ciągle stoi na pogotowiu ze swą pieczęcią, aby położyć ją na ustach każdego, ktoby chciał publicznie sprawę tę dyskutować. Tak na publicznem zgromadzeniu w sali Moliere rozprawiano o monopolach i przywilejach. Jeden z mowców, p. Beaufils, dotykając przywileju, jakiego używa Credit-foncier rzekł: „Wyrobnik mianowicie dlatego tak słaby, że odosobniony. Radzę mu łączyć się. Ale czyż nie mamy artykułu 291 ustawy karnej.“ Po tych słowach przerwał mu komisarz rządowy, który widząc w nich rozdrażnienie przeciw rządowi, rozwiązał zgromadzenie.

Niemcy. W tych dniach odbyć się ma w Niemczech kongres stronnictwa socyalistów. Z całych Niemiec deputowani zebrać się mają w Eisenach w Wejmarskiem i powziąć uchwały co do przyszłego zachowania się w kwestyi robotników. Ma to być program przyszłości, od którego zawisła przyszła reorganizacya kwestyi robotników. Dwa stronnictwa wystąpią tam do zaciętej walki. Jedno z nich reprezentuje przekupiony przez Bismarka dr. Schweitzer; drugie zaś czysto ludowe zastępywać będą pp. Liebknecht i Bebel. Są to demokraci, którzy pierwsi odkryli konszachty Schweitzera z hr. Bismarkiem. Oni pierwsi utworzyli program polityczny i wyjaśnili despotyczne postępowanie hr. Bismarka w Niemczech północnych i pomocnika jego w kwestyi robotników dr. Schweitzera. Zyskali oni silne stronnictwo w demokratycznym żywiole w Saksonii i założyli dziennik demokratyczny w Lipsku pod tytułem: *Demokratisches Wochenblatt*. Wyzwoliwszy się następnie z więzów ciasnej demokracyi mieszczańskiej, przeszli na pole socyalistyczne i pozyskali dla tej idei liczne stronnictwo w Niemczech a nawet w Austryi. Obalili zupełnie zasadę dra. Schweitzera, który chciał wszędzie „tylko ludzi“ i zastąpili ją natomiast wyższą zasadą poczucia narodowości. Pomiędzy wieloma kwestyami, jakie mają być dyskutowane czytamy również projekt o wprowadzeniu ustawodawstwa bezpośredniego przez lud, urządzenia obrony ludowej a zniesienia armij stojących, oddzielenia zupełnie władzy państwowej od kościelnej i takiż rozdział szkoły od kościoła, nakoniec zniesienia wszelkich pośrednich podatków, a wprowadzenie natomiast jedynego bezpośredniego podatku w miarę czystego dochodu.

Anglia. Z Limerick donoszą drogą telegraficzną o wielkiej demonstracyi w celu uwolnienia znajdujących się jeszcze w niewoli Fenian. Około 20.000 ludzi z hrabstw Clare, Limerick i Tipperary zebrało się na jednym z placów i udali się długim pochodem z muzyką i chorągwiami za miasto. Nakoniec odprawiono zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono, żeby podać petycyę do Gladstona z żądaniem amnestyi w imieniu całego narodu irlandzkiego dla uwięzionych jeszcze Fenian. Wszystko odbyło się wprawdzie nie bez hałasu, ale bez zaburzeń.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Porządek obchodu święta narodowego dnia 11. sierpnia 1869 jako trzechsetletniej rocznicy unii lubelskiej we Lwowie.

1. O godzinie 10 z rana nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów;

2. Po nabożeństwie, sypanie kopca na Wysokim zamku;

3. Wieczorem stosowne przedstawienie w teatrze polskim.

Wzywamy obywateli, ażeby przed południem pozamykali sklepy i pracownie.

Upraszamy zamiejscowe ciała reprezentacyjne, korporacye i stowarzyszenia, ażeby telegramami do komitetu nadsyłanemi objawiały łączność narodu w obchodzie tej uroczystości.

We Lwowie d. 28. lipca 1869.

* Z wychodźtwa. Komitet Zjednoczenia przesłał do naczelnych instytucyj rozmaitych emigracyjnych stowarzyszeń i ciał, następujące pismo:

Zbliża się dzień wielkiego narodowego święta: trzechsetna rocznica unii Polski z Litwą i Rusią. Nie podejmujemy się tłumaczyć całej wagi i doniosłości tej pamiątkowej daty; zdaje się nam tylko być niezawodną, że każdy z was, rodacy, równie jak my, pojmuje, iż dzień ten nie może się odbyć na wychodźtwie bez solennego obchodu. Ziemia wygnania nie da się uprzedzić ziemi ucisku, nie zechce bogobojnem jeno milczeniem uświęcić trzywiekowego wspomnienia podstawnego układu naszej dobrowolnej jedności politycznej.

Dla jednogłośnego i jednomyślnego potwierdzenia, że jedności tej nie potrafiła i nie potrafi zerwać żadna ludzka potęga; że jej nie złamie ani obecne Polski pognębienie, ani przyszłe sprawy naszej tryumfy, nie może być między nami protestantów, nie ma odszczepieńców. Więc, czy kto w cichym zawodzie naukowym, czy w stowarzyszeniach bratniej pomocy, czy na drodze politycznej, nad niepodległością i podźwignięciem kraju pracuje, — wszyscy my razem, bez uraz przeszłości, bez słusznych i niesłusznych niechęci, stanąć powinniśmy jeden obok drugich w d. 11. sierpnia.

W tej to myśli i bez najmniejszego zamiaru przesądzania lub uprzedzania jakichkolwiek uczynionych już na tem polu zapoczątkowań, komitet zjednoczonej emigracyi polskiej postanowił odezwać się (i niniejszem się odzywa) do towarzystw: demokratycznego, wojskowego, pomocy naukowej, historyczno-literackiego, do stowarzyszenia kapłanów, organizacyi ogołu, stowarzyszonej młodzieży emigracyjnej, i do tych instytucyj i zakładów, o których istnieniu możemy wiedzieć, aby raczyły zawiadomić nas, jak się zapatrują na sprawę spólnego wystąpienia, i w jakiej mierze przyczynić by się chciały do nadania emigracyjnemu obchodowi 11go sierpnia, charakteru jak najszerszej i najogólniejszej manifestacyi narodowych naszych uczuć i dążeń.

Komitet ma zamiar czekać na odpowiedź do dnia 25. b. m. w którym oznajmi gminom i członkom zjednoczonej emigracyi wypadek obecnej odezwy.

Cześć i pozdrowienie A. Frankowski. J. Tokarzewicz W. Wróblewski.

* Rada szkolna składa podziękowanie panu Mieczysławowi Duninowi Wąsowiczowi, subjektowi z apteki w Krakowie, który ofiarował na założenie czytelni przy szkole ludowej w Podgrodziu w powiecie rohatyńskim 119 dziełek popularnych.

* Podrobienie papierów kredytowych. D. 5. b. m. stawał przed kolegium 4 sędziów Alfred Hryniewicz z Wielkich Mostów 28 l., były rewizor policyi lwowskiej, w końcu pisarz prokuratoryi skarbu we Lwowie. Oskarżenie opiewa: W r. 1867 i 1868 odebrano we Lwowie i innych miastach Galicyi od różnych osób dość znaczną ilość podrobionych banknotów, mianowicie jedno i pięcioreńskowych starego i nowego wydania, nareszcie dziesięcioreńskowych, rysowanych z wolnej ręki. Sprawcy wykryć nie zdolano, aż w maju 1868 r, zgłosił się Alfred Hryniewicz do inspekcyi policyi z oświadczeniem, że od 2 niemal lat trudni się podrabianiem tychże banknotów, i że jeden niedokończony 10reńskowy banknot jest w stoliku w expedyturze prokuratoryi skarbu, w pomieszkaniu zaś ma przyrządy do podrabiania, co się rzeczywiście potwierdziło. Hryniewicz dalej zeznaje, że go nędza do tego spowodowała, że jego żona jest całkiem niewinna i że nie miał żadnych pomocników, tudzież że banknoty mieniał sam w rozmaitych sklepach i szynkach. Sądowi przedłożono 59 banknotów jednoreńskowych, 7 pięcioreńskowych starszych i 5 nowszych, tudzież 1 dziesięcioreńskowy banknot wyrobu Hryniewicza.

— Nie trwoż się przed czasem, lube dziecię — rzecze siląc się na udanie spokoju, spuszczając w dół oczy — być może, że Marino jest tylko lekko ranionym. Wiem z doświadczenia, że gońcy przesadzają zwykle wiadomości.

Marietta posunęła się gorączkowo na krześle i przyłożyła rękę do czoła.

Estefano powstał, aby się zbliżyć do mdlejącej, jak sądził, lecz była ona silniejszą nad jego spodziewanie.

— Zostań, zostań na miejscu — rzekła prostując się nagle — nie obawiaj się nic o mnie mój ojcze, będę miała moc wysłuchania cię do końca, mów dalej, proszę, nie owijaj nic w bawełnę, błagam cię o to!

— Otóż — było to na błoniu w Amescuas, garstka naszych rycerzy walczyła jak lwy rozjuszone — pomimo to była już bliską upadku pod znacznie przeważającą siłą Krystyńczyków, gdy mąż pełen odwagi, czyli raczej kilku walecznych z najodważniejszym na czele, ocalili pozycyę. Potrzeba było wziąć szturmem bateryę na najważniejszym punkcie strategicznym, ziejącą ogniem niesłychanym. Głównodowodzący polecił tę operacyę Marinie i kilku jego dzielnym towarzyszom broni. Połowa z nich poległa pod morderczemi strzałami zaraz na początku bitwy, reszta zdobyła wprawdzie bateryę — ale Marino pozostał na placu.

Tutaj mnich zamilkł.

— Wszak jeszcze nie koniec? zapyta żywo Marietta.

— Niestety... już! Goniec oznajmił, że jeszcze żyje, lecz nie ma nic w tym względzie pewnego.

— Wszak mogę się widzieć z tym gońcem!

— Nie, duszo moja; nie zatrzymuje on się nigdy w tych stronach. Zresztą, nie byłby w stanie oznajmić nic więcej nad to, co ci powiedziałem.

Marietta powstała.

— Drogi ojcze — rzecze słodkim głosem do Benedyktyna — wiele ci winna jestem w tych dniach ostatnich; bez twej pomocy nie wiem jakbym zniosła opuszczenie, w którem się znalazłam z odjazdem Marina. Rozmawiałeś często ze mną o nim i przynosiłeś mi wieści dotyczące jego osoby. Jakieby one nie były dla serca mojego, zawsze składam ci za nie najtkliwsze dzięki, gdyż — bez ciebie, możebym je nie prędko była otrzymała, a dni moje stałyby się konaniem.

Pozostaje mi jeszcze jedna i najważniejsza prośba do ciebie ojcze, której jednak nie mogę wyrazić w tej chwili, tak jestem wzruszoną... Potrzeba, abym wprzód zebrała zmysły... Zechciej przyjść do mnie powtórnie za parę godzin; będę zapewne zmuszoną błagać jeszcze twojej pomocy do wykonania ważnego postanowienia.

— Pan Bóg z tobą i siła niebieska — odpowie Benedyktyn — za nim co przedsięweźmiesz, wezwij na pomoc ducha św., żeby cię oświecał za pośrednictwem namaszczonego sługi swego, abyś sama nie uległa pokusie fałszywego natchnienia i nie poszła złą, jakkolwiek ponętną na pozór drogą.

I to rzekłszy, pozostawił Mariettę samą. Odegrał znakomicie swą rolę i plan jego udał mu się nadspodziewanie, czyli właściwie mówiąc, wedle obrotu jaki brały rzeczy, nie potrzebował on już stwarzać żadnego planu do dopięcia zamierzonego celu; okoliczności tak się dobrze na jego korzyść zwracały, że się wszystko samo przez się szykowało się ku temu. Domyśla się zapewne czytelnik o projekcie mnicha, otóż sądził on, że przyszła stosowna chwila do wprowadzenia w praktykę owego piekielnego projektu, który mógł się tylko wylądz pod habitem w zakrystyi klasztornej.

Ów fatalny sen Marietty, jakże przysługiwał zamiarom mnicha! Z drugiej strony nadeszła pora jego działalności, nie miał czasu do stracenia, albowiem nie mógł dłużej zostawać w okolicy. Misya jego skończyła się od kilku miesięcy, i tylko pod różnemi pozorami przedłużał dla siebie pozwolenia pobytu.

A Marietta.

Po oddaleniu się Estefana wpadła w głębokie zamyślenie i ciężka była jej boleść, wyrażająca się przez szlochanie od chwili do chwili. Łzy wszakże przyniosły jej nieco ulgi. Zaczęła zastanawiać się nad swem położeniem.

Myśl, że Marino raniony pomiędzy obcymi, a może całkiem opuszczony i pozbawiony pomocy, rozdzierała jej serce.

Była ona nieco zabobonną i dla tego wierzyła, że nie został zabity—bo tak jej sen wywróżył; ale żądał od niej pomocy i dopiero zapadłby się pod ziemię, gdyby mu jej nie udzieliła. Sen jak najwyraźniej to powiadał.

(C. d. n.)

Sąd skazał obżałowaoego ze względu na jego skruchę na 5 lat ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu.

* Wykaz aresztowanych we Lwowie i Krakowie w lipcu b. r. Organa dyrekcyi policyi we Lwowie aresztowały w miesiącu lipcu b. r. 452 osób. Z tych oddano sądom 64, policya ukarała jako sąd 37 osób, a we własnym zakresie 354 osób, szubpasem wydalono 111 osób, magistratowi oddano 2 osoby dla sprawdzenia ich należności do gminy, a 18 dla zatrudnienia ich pracą; 29 nierządnic umieszczono w szpitalu.

W Krakowie aresztowano 494 osób. Z tych oddano sądom karnym 124, a mianowicie 2 za zamiar morderstwa, 66 za kradzież, 3 za oszustwo, 5 za sprzeniewierzenie, 1 za uszkodzenie cudzej własności, 5 za pobicie i skaleczenie, 31 za zakłócenie spokojności publicznej, 12 za obrażenie straży, 1 za udawanie urzędnika. Magistratowi oddano 209 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytułku, nie moralne życie wiodących, zbiegów z terminu itd. 10 kobiet umieszczono w szpitalu, a 151 osób ukarano policyjnie za włóczęgostwo, bijatyki, opilstwo. Nadto pociągnięto policyjnie do odpowiedzialności 70 osób, mianowicie za zabroniony powrót 2, za sprzeniewierzenie w służbie 36, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 10, za nieostrożną jazdę 1, za zostawienie koni bez dozoru 4, za niezamykanie lokalów publicznych w godzinach wyznaczonych 13, za muzyki z tańcami bez pozwolenia 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 2, za dręczenie zwierząt 1.

* Interpelacya do rządu krajowego. Według ustawy gminnej i według pojęć równouprawnienia nie ma osobnej gminy chrześciańskiej, a osobnej izraelickiej; tymczasem istnieje nadużycie, że we wszystkich agendach, odnoszących się do społeczeństwa izraelickiego, jako to: przy rekrutacyi, opodatkowaniu i t. p. występują jako zastępcy i rzecznicy, tak zwani „Gemeinde Vorstehery" (kahalni), a c. k. urzęda przyjmują tychże przodownictwo i podtrzymują tym sposobem wyłączanie się izraelitów z pod zwierzchnictwa właściwego naczelników gminy.

Gdy termin rekrutacyi zbliża się, a w naszych miasteczkach kahalni dawnym zwyczajem krzątają się w tej sprawie najżywotniejszej, zwracamy uwagę c. k. władz rządowych na tę okoliczność, zwłaszcza że sprawą rekrutacyj nie przełożeni gminy kultusowej, ale właściwi naczelnicy gminy zająć się powinni, przeto wzywamy c. k. namiestnictwo i wydział krajowy, by okólnikiem bezzwłocznie wzbroniły podwładnym urzędom dopuszczania kahalnych do brania udziału w sprawach gminnych w ogóle, a w rekrutacyj w szczegóie i zapytujemy, dla czego wbrew ustawom sankcyonowanym istnieje dotąd nadużycie, że c. k. urzęda przedstawienie rekruta, wydawanie paszportów i t. d. tylko za pośrednictwem kahalnych dozwalają?

* *Z nad Zbrucza* 6go sierpnia. Żniwom sprzyja wprawdzie pogoda, lecz przytem skwar tak wielki, iż robotnik odchodzi już o 10tej z pola, nie będąc w stanie wytrzymać gorąca. Urodzaje na całem Podolu więcej jak średnie, lecz przenica nie jest ani ważną, ani namłotną w tym roku; jeżeli dołączymy do tego, że tu i owdzie poczynają się psuć kartofle, i że jęczmień nie zbyt dopisał — tedy przyjdziemy do przekonania, że ceny zboża, które chwilowo spadły, za kilka tygodni się podniosą, zwłaszcza, że popyt za granicę jest wielki.

Zaraza na bydło, objawiejąca się w puchlinie pyska i racic rozpowszechniła się wszędzie i obejmuje bydło rogate, świnie, owce i psy nawet. Konie dostają pod pęcinami pęcherzy, jakby na grudę lub psi włos cierpiały, w oborach cały inwentarz żywy choruje, i orka ozima jest niemożliwą.

Prócz tych klęsk nawidziła nas jeszcza jedna ze strasznym prognostykiem. Ryba w stawach poczyna zdychać; w Krzywem, własności Baworowskiego, wszystkie ryby w stawie wyzdychały i wypłynęły na powierzchnię; łowią je łodziami i zakopują, gdyż na całą okolicę zapach zgnilizny czuć się daje. Komisya polityczna w tym celu delegowana, orzekła, że to jest zarazą i oraz prognostykiem cholery, i zdała taki raport namiestnictwu przedwczoraj. Istotnie przed 4 laty taki sam był wypadek w Toustym, poczem w kilka tygodni nastąpiła cholera.

Wieszcz nasz, Wincenty Pol, pisząc o Podolu, twierdził, że ten szpichlerz Zachodu poczyna się wypróżniać—dawniej więcej było wody, a dziś takowa wysycha; i rzeczywiście źródła ustępują a na dawnych stawach pług orze — przyczyną zaś tego jest nasze nieudolne gospodarstwo, połączone z agronomią niemiecką, która pod żadnym warunkiem u nas zastosować nię nie da. „Powiedz głupstwo, a Niemiec dorobi do tego teoryę", tak twierdzi Heine, a mimo to, my idziemy za tą teoryą niemiecką jak za panią matką i nie znalazł się żaden Polak, którYby odgrzebał dawne wiadomości gospodarcze polskie i przeciwstawił je głupstwom niemieckim.

Tak jak filozofia niemiecka jest nieprzystępną umysłem naszym, tak też i agronomiczna teorya gubi gospodarstwa nasze. Żałować tylko wypada, że istnieje towarzystwo agronomiczne i taka szkoła w Dublanach i Czernichowie, która zamiast w własnym kraju samoistne robić doświadczenia, trzyma wykłady w polskim języku z niemieckich ksiąg.

Ani pługi, ani sposób orki i siejby, ani nawóz niemieki naszej glebie nie sprzyja — o hodowli bydła już nie mówię, gdyż idąc za tymi mądrymi agronomami zaprzepaścilibyśmy konie i woły. Żywe mam dowody dwóch sposobów hodowli koni — jeden koń polski o zwykłej karmie przy pastwisku w lecie dożył 35 roku, a drugi z sztuczną karmą zdechł w 14 roku, który to rok jest obecnie przeciętnym życia koni, podczas gdy stare inwentarze wykazują, że konie dotrwały i do 40go roku.

Jako drugi przykład przytoczę fakt następujący: Od kilku lat łamią sobie głowy nad powstaniem robaczków, które podgryzają korzenie zboża ozimowego, fizyograficzna komisya krakowska każe sobie takowe przysyłać i bada pod mikroskopem, jaki żołądek mają te owady. Nikomu na myśl nie przyszło, że dawniej dlatego robaków nie bywało, albowiem każdy łan, każda ryza — odgraniczone były miedzą i suhłówkami, gdzie całe robactwo się złaziło i przechowywało — w skutek pseudo-kultury, dziś miedze porozorywane, suhłówki zniknęły a robactwo po łanie się rozłazi. Nie stawiam tego, jako pewnik apodyktyczny, ani jest moim zamiarem z szkołą niemiecką wieść spór teoretyczny — tyle tylko powiem, iż teorya niemiecka żadnego zagadnienia gospodarstwa polskiego nie rozwiązała — do agronomów naszych należy reszta, tj. sprowadzenie umiejętności gospodarowania na inne, właściwsze tory.

* *Skałat* 8. sierpnia. Na posiedzeniu wydziału rady powiatowej z 7. b. m. zapadły następujące uchwały:

Do komisyi rekrutacyjnej delegowano ze strony wydziału pp. Chrzanowskiego i Czarneckiego z poleceniem zwrócenia bacznej uwagi na dotychczasowe nadużycia, mianowicie dotyczące przeciążenia ludności chrześciańskiej.

Uchwalono wystosować okólnik do naczelników gmin względem rewizyi zarządzonego zaprowadzenia miar i wag cymentowanych, a to pod karą 10 złr.

Zawezwać gminy do zabezpieczauia zbiorów od ognia i surowego przestrzegania przepisów policyi ogniowej.

Wydano polecenie do naczelników gmin o restauracye budynków szkolnych podczas trwania wakacyj.

Uchwalono podać petycyę do sejmu o zniesienie „amtstagów" które są nadużyciem i obałamucają wójtów.

Poparto petycyę towarzystwa pedagogicznego do sejmu o reformę statutu organicznego rady szolnej.

Przystąpieno do wniosku odbycia narad nad zniżeniem taryfy kolejowej i upoważniono p. Piotra Grosa do zastąpienia powiatu skałackiego na obradach 10. b. m. odbyć się mających we Lwowie.

* Środki legalnego zabójstwa. Pan minister wojny zaprosił w sobotę członków delegacyi do arsenału w celu, aby panowie ci przekonali się o skuteczności nowej broni, na którą zawotować mają kilkakroćstotysięcy złr. Broń ta, którą nazwiemy kartaczówką, a którą Niemcy nazywają Kugelspritze, a Francuzi Mitrailluse, nabija się ładunkami zwykłemi karabinowemi, wypala od razu 37 patronów tj. kul, strzelając zaś w jednej minucie 12 razy, daje przeto 442 strzałów w jednej minucie; kartaczówkę obsługuje 5ciu ludzi, a skuteczność jej równa się działalności jednego batalionu. Panowie delegaci byli zachwyceni z próby tej, przy której jeden z delegatów uczynił uwagę, że kartaczówki najlepiej będą działać w walce ulicznej. Prócz kartaczówki powyższego wynalazku okazywano i próbowano jeszcze inne, równie niemal skuteczne i doniosłe; gdy na ostatku chciano sprobować odtylcówkę pruskiego systemu, Pulsky oświadczył, iż nie ma potrzeby, gdyż znamy bardzo dobrze jej skuteczność, doświadczywszy jej na sobie.

* Zlodziej. Na żelaznym moście warszawskim według *Kur. Warsz.*, zaszła dość zabawna scena. Pewien pan powracający z Pragi o godzinie 12. w nocy, został zaczepiony przez złodzieja, który zabierał się do jego zegarka. Wszczęła się bójka i krzyk: „Złodziej! złodziej!" Na ten krzyk zjawia się olbrzymiej postawy robotnik praski, równie o tej porze przez most przechodzący, i dowiedziawszy się o co idzie, woła: „Kiedy złodziej, to z nim do Wisły." I przechodząc od słów do czynu, chwyta winowajcę za kark i usiłuje go wywindować za parapet. Tutaj zmieniają się role, i ten który przed chwilą żądał ratunku, zmuszony jest sam ratować swego krzywdziciela przed grożącą mu doraźną karą. Zaledwie z największym wysileniem udało mu się wydrzeć złodzieja z rąk robotnika. Złodziej doznawszy wielkiego przestrachu, wydobył się wreszcie cało z niebezpieczeństwa i zemknął, nie wiadomo czy całkowicie poprawiony, ale za to przynajmniej ręczyć można, że już nie będzie usiłował zaczepiać na moście spóźnionych przechodniów.

* —o— Uroczystość Kulczyckiego. Dnia 4. t. m. zebrali się wszyscy niemal kawiarze wiedeńscy, aby uczcić pamięć pierwszego kawiarza wiedeńskiego, a rodaka naszego Kulczyckiego. Kulczycki podczas oblężenia Wiednia, przebrany za Turka, robił częste wycieczki do obozu Muzułmanów. Gdy Sobieski przybył pod Wiedeń, stawił się na jego usługi i pośredniczył pomiędzy nim a Starenbergiem, komendantem miasta. Przyczynił się zatem nie mało do wyswobodzenia Wiednia z pod oblężenia Turków, w nagrodę czego zażądał pozwolenia do założenia kawiarni w Wiedniu, co mu tem łatwiej przyszło uskutecznić, ile że wielkie zapasy kawy z obozu tureckiego stały się jego własnością.

Niemal każda kawiarnia w Wiedniu, jest w posiadaniu obrazu, przedstawiającego, jak Kulczycki usługuje swoim gościom. Wiedeńscy kawiarze uczcili dzień ten, w którym otwartą została jego kawiarnia, po 186 latach. Jest nawet ulica we Wiedniu, która nosi przekręconą nazwę Kolschitzky-gasse.

---

* Datki. Urzędnicy i straż miejska administracyi podatków niestałych złożyła na pomnik króla Kazimierza Wgo, i na koszta obchodu unii lubelskiej kwotę 56 złr. 87 ct. Do składki tej przyczynili się:

Z rogatki stryjskiej: Emil Niedźwiecki 1 złr., Henryk Sieńkiewicz 1 zł., Michał Sadowski 1 zł., Franciszek Gutkowski 40 ct., Waleryan Czechowski 80 c., Aleksander Czyż 40 c., Adam Heiler 20 c., Wincenty Kuźmiński 10 c., Wojciech Orlański 10 c., Aleksander Pudelski 10 c., Wawrzyniec Szerling 10 ct.

Z rogatki sichowskiej: J. Czacki 1 zł., Wilhelm Żołyński 1 zł., Pawłowski Erazm 50 ct., Majewski Wojciech 30 c., Hudor Ignacy 22 c., Kowalewski Mieczysław 1 złr., Berger Leon 10 c., Baran Maciej 10 c., Sankowski 50 c., Schwenk Julian 50 ct., Piasecki Józef 1 zł., Hermansdorfer 20 c., Gerula 10 c., Winiarski 20 c., Grębowski 20 c., Kulczycki Mikołaj 20 c.

Z rogatki łyczakowskiej: Leopold Kozubski 1 zł., Leon Nowicki 50 c., Leopold Derczmanek 50 c., Jan Walentatt 50 c., Aleksander Łazowski 30 c., Semen Kochan 10 c. Deszberg Jan 50 c., Kapusta Stefan 10 c., Kozuszek Stanis. 10 c., Władysław Löffler 10 c., Ferdynand Leżakowski 10 c., Tomasz Zieliński 10 ct., Zenczur 10 c., Stankiewicz 10 c.

Z urzędu głównego: Riedel 1 złr., Jabłoński 1 zł.

Z rogatki żółkiewskiej: Józef Żytny 1.50, Apolinary Trumpeter 50 c., Konstanty Majewski 1 zł., Roman Windyka 1.50, Jan Melzen 30 c., Marek Dziadoń 30 c., Antoni Iwaniuk 25 c., Antoni Przybylski 50 c., J. Kwiatkowski 25 c., Waśko Łozinek 10 c., Józef Franczewski 30 c., Józef Nowakowski 50 c., M. Tomaszewski 50 c., Antoni Nadolski 50 c., Józef Koch 50 c., T. Nanowski 50 ct., Leopold Romański 50 c., Jakób Dziumiński 10 c., Stanisław Winógrodzki 15 c., Mikołaj Wrzosek 1 zł., Pakuszewski 20 c., Leon Chomin 15 ct., Szymon Dubiniak 20 ct., Franciszek Huberth 50 c., Krotoszyński 20 c., Łukasz Pasieka 10 ct., Jan Krzyżanowski 10 c., Zamichoski 10 c., Dymiter Hodowański 50 c., Paul Palaky 10 c., Horsch Leib Beld ze Żółkwi 10 c., Jan Hojna 10 c., Szymon Baniak 40 c., Karl Sosath 50 c., Walenty Jakubowski 1 złr., Emanuel Römer 50 c., Kornel Michalski 20 c. Moses Lublenc 20 c., Elżbieta Koss 20 c., Marcel Dąbrowski 80 c., Sara Reices 20 c., Demytry Romanowski 1 złr., Tekla K. 20 ct.

Z Zamarstynowa: Stanisław Żółkiewski 1.50, Antoni Bandrath 30 c., Feliks Łazowski 30 c., Patkiewicz Edward 10 ct., Krzywiński 20 c., Kuruban 20 ct., Gwozdecki 15 ct., Taras 50 ct., Gerge 15 c., Oprzysk Mikoła 10 c., Greiusz 10 c., J. Churena 10 c., Hegent 10 c., Borkowski 10 c., Malski 10 ct., Jarosz 10 c., Kinka 10 c., Jakób Heiler 10 c., Franz Wachauf 10 c., Józef Holdyński 30 ct.

Z rogatki janowskiej: Ostrowski 1 zł., Mościński Jan 50 c., Mościńska Karolina 50 c., Ostrowska Emilia 50 c., Pawłowski 20 c., Wiśniewski Leopold 25 c., A. J. 30 c., Krupicki Władysław L. 10 c., Noskiewicz 10 c., Bahr 10 ct, Honiszewski 50 c., Józefowicz 10 c, Pietrowicz 20 c., Józef Plesmok 30 c., Smoliński 20 c., Proniewski 10 c., Jurkiewicz 10 c., Patrycy Wąsowicz 20 c.

Z rogatki gródeckiej: Szeligowski 1 złr., Jan Kamiński 20 c., Aleksander Juliusz Lisowicz 30 c., Müller 10 c., Piotr Makon 20 c., Szydełko 10 c., Erazm Siemiński 10 c., Susłowicz 10 c., Syszer 20 c., Lambert Julian Swolkin 1 złr., Aleksander Myszkowski 20 c., Edward Groll 30 c., Ferdinand Gazelicz 10 c., i Władysław Hilchen 10 c., Józef Gawrylak 10 c., Bazyl Koszycki 10 c., Kasper Dziubczyński 10 c., Jan Hoszowski 10 c., Wminiski 30 c., Edward Mesmerski 25 c., Anton Rodakiewicz 20 c., Czyhula 20 c., Nowakowski 15 c.

Z rogatki wuleckiej: Karol Klimke 1 zł. Józef Kozłowski 40 ct., Dyonizy Lisiewicz 30 c., Franciszek Stanowski 30 c., Jakób Piątkowski 25 c., Włodzimirz Dąbczewski 10 c., Eliasz Ratusz 10 c., Karol Nowarnikoski 25 ct., Wieczorek 20 ct., Hubisz 10 centów, Sawicki 20 centów, Biskup 10 centów. Cirowski 1 złr., Papierkowski 50 cnt., Omefry Kwadt 20 cnt., Janosz 15 c., Pozłodzki 50 c., Buchyński 15 c., Kantorowicz 20 c., Bauer 30 ct., Skulski 15 ct., Kucharski 10 ct., Kuzyk 10 ct., Rychter 15 c., Kaniewski 10 c., Jych 20 c., Wołosocki 10 ct., Skibicz 10 c., Duderewicz 15 c., Gerdau 10 ct., Wilczek 25 ct., Baberyński 20 c., Hrabowicz 10 c., Zinberski 10 ct., Sedlaczek 10 c., Rachocki 20 ct.

---

* Handel złotniczy przy placu katedralnym pod firmą A Bielański, ofiaruje ze sprzedaży medali i medalików na pamiątkę unii lubelskiej, na stowarzyszenie wzajemnej pomocy Sybiraków następujący procent: od wielkich srebrnych, które 3 zł. 50 ct. kosztują, po 20 cnt., od wielkich z nowogo srebra, które 1 zł. 20 ct. kosztują, po 20 ct., od wielkich z cyny angielskiej, które 40 ct. kosztują, po 5 cnt., od małych srnebrnych, które 80 cnt. po 5 cnt., od małych z nowego srebra, które 15 cnt. kosztują po 3 cnt, od małych posrebrzanych, które 10 cnt kosztują, po [illegible] cnt.

Przegląd literacko - artystyczny.

* O unii lubelskiej wydał świeżo znany majster do przyjaciela ludu broszurę na pamiątkę 300letniej rocznicy w dniu 11. sierp. 1869. Dziełko to nader popularnie napisano obejmuje dokładne opowiadanie wypadków, które spowodowały unię Polski i Litwy i obznajamia czytelnika z wątkiem tejże. Pismo powyższe zasługuje na najliczniejsze rozpowszechnienie.

* W chwili tegorocznego powołania do służby wojskowej wyszła jakby w porę najwłaściwszą część pierwsza dzieła: „Regulamin instrukcyjny c. k. piechoty austryackiej" (przekład z niemieckiego dopełnił b. oficer austr. Maryan Dworski), zapowiedzianego przez wydawnictwo „Czytelni ludowej" w Krakowie.

Wydawnictwo to w ciągłem dążeniu oświaty, nie małą przynosi usługę wstępującym w szeregi c. k. armii, podając możność zapoznania się w języku ojczystym z obowiązkami i przepisami służby wojskowej. Gorąco zalecając ważność tego dziełka nader użytecznego przy ogólnym obowiązku obrony krajowej, przez wczesne przed wstąpieniem w szeregi obznajomienie się z niego z nauką żołnierza, zwracamy uwagę na zbyt nizką cenę jego.

Prenumerata na całe dzieło, którego część druga wyjdzie w tym miesiącu z 20 arkuszy przeszło druku ścisłego z 100kilkunastu drzeworytami figur objaśniających naukę i 5ma tablicami litografowanemi wynosi: złr. 1 c. 25, lecz tylko do d. 20 b. m. po czem cena ma być znacznie podniesioną. Na odwrotnej okładce części pierwszej zapowiada to wydawnictwo wytłumaczyć powody opóźnienia wyjścia regulaminu potrzebą uzupełnienia go świeżą bo dopiero w miesiącu czerwcu wydaną instrukcyą strzelania z broni nowego systemu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i wydawnictwo „Czytelni ludowej" w Krakowie ulica Bracka Nr. 156/244.

* Jutro w teatrze polskim: „Krakowiacy i Górale", 1szy akt z opery narodowej; „Ukrainka", 1szy akt z opery czarodziejskiej; Wielki obraz ułożony z żywych osób: „Zygmunt August na tronie".

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 9. sierpnia 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	265	—	266	—
" " lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	207	—	208	50
" " banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	106	25	107	50
" " papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
" Banku krajowego	92	50	93	50
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% } bez kuponu	91	50	92	—
" " " " 4% } bez kuponu	79	60	80	—
" " banku hypot galic. } bez kuponu	93	60	94	—
Galic Zakładu kredytow włościan.	93	—	93	50
Obligi indemnizacyjne galic.	75	30	75	85
" " WX. Krakowskiego	—	—	—	—
" " Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
" pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	50
" kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
" " " " " II. "	—	—	—	—
" " lwowsko-czern. I. "	—	—	—	—
" " " II. "	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	77	5	83
Dukat cesarski	5	83	5	87
Napoleond'or	9	87	9	94
Półimperyał rosyjski	10	5	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
" papierowy rosyjski	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	—	121	50

Pszenica korzec 170 f. 8.20 — 8.50, żyto korzec 160 f. 4.60—4.80, jęczmień korzec 140 f. 3 50 — 3.80, owies korzec 100 f. 0.00—0.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.30—5.50, koniczyna korzec 180 f. 40.00—42.0, rzepak korzec 150 f. 12.75—13.25, lnianka kor. 150 f. 9.75—10.25 groch korzec 180 f. 4.00—4.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 75.0—80.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 9. sierpnia 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 306.20. Akcye kred. węg. 112.25. Akcye banku anglo-austr. 410 50. Akcye anglo-węgier. 116.25. Akcye banku franko-austr. 000.00. Akcye banku narodowego 754.0. Akcye galic. Hipot. 106.—. Akcye handelsbank 00.—. Akcye baubank 00.00. Akcye Verkehrsbank 000.00. Akcye generalbank 00.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 266.00. Kolej siedmiogrodzka 179.50. Kolej południowa 274.70, Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.—. Kolej państwowa 415.—. Kolej Rudolfa 175.25. Kolej wschodnia 102.—. Kolej północna 231.25. Kolej alföldzka 180.0. Kolej węg. północno-wschodnia 171.— % Metaliki 62.50. Losy z 1864 roku 122.50. Losy z 1860 roku 101.30. Pożyczka narodowa 71.70. Indemnizacya 75.25. Napoleondor 9.88. Dukat 5.87. Londyn 10 funtów sterl. 123.45. Srebro 120 00. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 i 8. sierpnia.

PP.: Hr. Rozwadowski W., c. k. jener. kon., z Wiednia. — Hr. Polityło W., z Polski. — Hr. Andruszowski I., z Porzecza. Smażewski F., z Kobylego. — Ostrowski K., z Paryża. — Rosenstock J., z Berlina. — Toplitz B., z Gdańska.

Br. Horoch S., z Moraniec. — Mieczkowski J., z Terpilówki. Podlewski W., z Krzyweńki. — Smażewski L., z Kobylego. — Winogrodzki P. z Hłuboczka małego. — Obniski D., z Podola. Ks. Sanguszko R., z Rosyi. — Hohendorf. E, z Byszowa. — Rozwadowski T., z Babina. — Ulaniecki J., z Wolicy. — Ebersohn S., Dr. med. z Rozwadowa.

Lewicki I., starosta powiat., z Kałusza. — Tomanek P., z Smarzowa. — Ławrowski J., kanonik, z Chełma.

PP.: Cielecki A., z Porchowy. — Kęplicz M., z Artasowa. Niezabitowski L., z Zameczka. — Niezabitowski W., z Uherzec. — Stefan J., z Frankstadtu.

Krajewski I, z Czech.

Abgarowicz T., z Bratyszowa. — Obertyński K., z Udnowa, Obertyński L., z Stronibab. — Obertyński Z., z Tarnowicy. — Cociu M., i Sorociane D., z Mołdawy.

Czajkowski W., radca sądu kraj. z Sambora.

Wedle intymatu wys. ces. król. Namiestnictwa z dnia 11. lutego 1869 do l. 1000 przyzwoliło wy. c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 31 grudnia 1868 r. do l. 18715/1138 na zmianę §. 14 statutów naszej kasy oszczędności w następującej osnowie.

Każdy wkładający może swój kapitał aż do ilości 20 złr. bez wypowiedzenia, w którym bądź dniu do zwrotów przeznaczonym odebrać."

od 21 do 50 złr. za 3
" 51 " 100 " " 8
" 101 " 500 " " 30
" 501 " 1000 " " 60
" 1001 " 2000 " " 90-dniowem wypowiedzeniem."

Od dyrekcyi kasy oszczędności
Stanisławów 4. sierpnia 1869.
1620-1-3

Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu zabezpieczenia różnych robót rzemieślniczych przy wykończeniu budowli i urządzeniu wewnętrznem warzelni soli „Thienfelda" w **Stebniku** publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych na dniu 24. Sierpnia b. r. się odbędzie.

Podług sprawdzonych kosztorysów wynoszą koszta:

1.	za robotę murarską i pomocniczą	4347	złr.	01 2/10	cent.
2.	" " ciesielską	3056	"	78 2/10	"
3.	" " kamieniarską	101	"	55 3/10	"
4.	" " stolarską	179	"	36	"
5.	" " kowalską i ślusarską	955	"	05 7/10	"
6.	" " druciarską	12	"	—	"
7.	" " blacharską	520	"	—	"
8.	" " szklarzy	361	"	20	"
9.	" " lakierniczą	223	"	43	"
10.	" " bednarską	104	"	—	"
11.	za składanie części metalowych	262	"	06	"
12.	" " lakierowanie lakiem asfaltowym	848	"	—	"
13.	" " różne mniejsze roboty	100	"	—	"
	Razem	11070	złr.	46	cent.

Bliższe warunki układu tegoż przedsiębiorstwa tak ogółowe, jakoteż szczegółowe, również wypracowania techniczne tyczące, się tej budowli, mogą każdego czasu w c. k. zarządzie warzelni soli w Stebniku być przejrzane i przedsiębiorca winien przed wniesieniem oferty, w dowód, że mu warunki licytacyi są dokładnie wiadome, protokół licytacyi własnoręcznie podpisać, inaczej podana oferta uwzględnioną nie będzie.

Wniesione oferty, muszą w stosowny napis zaopatrzone, opieczętowane i markowane być, oraz poręczne (wadium) wynoszące 5% ofiarowanej ilości pieniężnej zawierać, które albo w gotówce, lub też w papierach wartościowych, podług kursu obliczonych złożyć można.

Oferty dotyczące mają najdalej do 12ej godziny w południe dnia 24. Sierpnia b. r. do ces. król. zarządu warzelni soli w Stebniku być wniesione. 1619-1-3

C. k. Zarząd warzelni soli

w Stebniku, 6. Sierpnia 1869.

Kundmachung.

Es wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass bei der k. k. Salinen Verwaltung in **Stebnik** am 24. August 1869. eine öffentliche Licitation mittelst schriftlicher Offerten zur Hintangabe von Proffessionisten-Arbeiten beim Ausbau und der inneren Einrichtung des Pfannhauses „Thienfeld„ in **Stebnik** wird abgehalten werden.

Für jede einzelne Arbeit entfallen nach dem adjustirten Kostenüberschlägen u. z.:

1.	Für die Maurer und Handlanger Arbeit	4347	fr.	01. 2/10	kr.
2.	" " Zimmermans-Arbeit	3056	"	78 2/10	"
3.	" " Tischlerarbeit	179	"	36	"
3.	" " Steinmetz-Arbeit	101	"	55 3/10	"
5.	" " Schmied und Scheosserarbeit	955	"	05 7/10	"
6.	" " Dratbinder Arbeit	12	"	—	"
7.	" " Spängler	520	"	—	"
8.	" " Glaser	361	"	20	"
9.	" " Ansstreicher	223	"	43	"
10.	" " Fassbinder	104	"	—	"
11.	" " Montirungs	262	"	06	"
12.	" " den Asfaltlakanstrich	848	"	—	"
13.	" " Verschiedene Arbeiten	100	"	—	"
	Zusammen	11070	fr.	46	kr.

Die allgemeine Lizitations- so wie die speziellen Bauwertragsbedingnisse dann die sämmtlichen Baudevisen sind bei der k. k. Salinen Verwaltung in Stebnik jederzeit einzusehen, und es ist der Offerent gehalten vor Uiberreichung des Offertes die Lizitationsbedingnisse zum Beweise, dass ihm der Inhalt derselben vollkommen bekannt ist. eigenhändig zu fertigen, widrigenfalls sein Offert nicht angenommen werden wird.

Die gehörig gesiegelten überschriebenen und markirten Offerten sind mit einem Vadium von 5% des Anbothes entweder im Baaren. oder in nach dem Tageskurse berechneten Börseeffekten zu versehen, und bis 11. Uhr des 24. August l. J. bei der kk. Salinen Verwaltung zu übergeben.

K. k. Salinen Verwaltung

Stebnik am 6. August 1869.

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Karol Widman. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.